Pogodowe i inne mniemania ludu, uderzą w wielki dzwon w Węgrowie, w Andrzejewie nie chcą się składać na remont kościoła, konie znikają na drodze w Rosochatem, w Szulborzu kwitnie pieniactwo, napad na pocztę i monopol w Sterdyni, poświęcenie zboru pod Długosiodłem, niepokoje religijne w Jelonkach

Wstępem, przypisami i ilustracjami opatrzył Jerzy Madzelan.
Ilustracja wyróżniająca opracowanie:
W sierpniu 1931 r. Joseph Levinsky (Józef Lewiński) przyjechał z Bostonu w odwiedziny do rodziny w Broku. Przywiózł aparat fotograficzny, a na prezentowanym zdjęciu szuka wraz z rodziną i przyjaciółmi ochłody w nurtach Bugu[1].

Zygmunt Gloger zebrał różne spostrzeżenia ludu nadnarwiańskiego, przede wszystkim meteorologiczne i astronomiczne nazywając je „zabobonami", co można uznać za krzywdzące, jeśli weźmiemy pod uwagę, że te zgrabne powiedzonka wynikają z wielopokoleniowych obserwacji przyrody. Artykuł dotyczy wprawdzie terenów nadnarwiańskich, ale z przeprowadzonego pośród czytelników wywiadu, wynika, że podobnie celne spostrzeżenia mieli także mieszkańcy okolic nadbużnych. Zdecydowaliśmy się zatem na publikację, zwłaszcza że lektura może dostarczyć wielu cennych wskazówek ogółowi publiczności płci obojga, a przede wszystkim rolnikom. Na przykład: żeby „grad przestał padać, należy wyrzucić przez okno srebrną łyżkę"; „aby w czasie suszy deszcz sprowadzić", wystarczy „wsypać do zdroju garść maku"; aby mrozić, przestało, należy wymienić kolejno i bez zająknięcia „81 nazwisk osób łysych".

W węgrowskiej firmie ludwisarskiej Włodkowskiego odlano dla kościoła w Lubartowie ogromny, ważący prawie dwie tony dzwon. Na widok kolosa węgrowianie oniemieli i postanowili biegusiem zamówić podobne cudo dla jednej ze swych świątyń.

W Andrzejewie kolejne zebrania w sprawie uchwalenia funduszu na remont kościoła nie dochodzą do skutku, a w drodze, w Rosochatem Kościelnym zieje tak wielka – nie wykluczone, że czarna – dziura, że znikają w niej konie. Niektórzy mieszkańcy Szulborza chcieliby zorganizować czytelnię, inni zaś uznają tę inicjatywę za zbyteczną i znaleźli na jej utrącenie znakomity sposób. Plany przedstawili tak ambitne i kosztowne, że przekraczają możliwości gminy. Zresztą i tak wszyscy mają, co czytać, bo wokół kwitnie pieniactwo, a listonosz ugina się pod ciężarem roznoszonych po domach pozwów sądowych.

Grupa kilkudziesięciu uzbrojonych mężczyzn przejęła czasowo kontrolę nad Sterdynią, obrabowując pocztę i sklep rządowego monopolu spirytusowego. Sądząc po sztandarach, pieśniach i wznoszonych okrzykach, to mogła być to akcja powołanej do życia w roku 1904 Organizacji Bojowej Polskiej Partii Socjalistycznej. Łup był wyjątkowo skromny, bez porównania mniejszy niż np. ten z napadu na kasę powiatową w Wysokiem Mazowieckiem, gdzie zdobyto ok. pół miliona rubli. Po akcji doszło do licznych rewizji, zatrzymań i aresztowań.

[1] Meir Halevi Gover, *Yizkor to Jewish Dlugosiodlo Poland*, Second Generation Publication 2019, fig. 172.

W Marianowie, do którego już w latach trzydziestych XIX wieku sprowadzono kolonistów niemieckich, poświęcono kościółek ewangelicki. Od roku 1842 pastor pułtuski był obowiązany do odprawienia dwa razy do roku mszy w Marianowie[2], ale najprawdopodobniej aż do roku 1929 nie było tam kościoła. Podczas spisu powszechnego w 1921 r. 218 pytanych o narodowość mieszkańców Marianowa oświadczyło, że są Niemcami, 38 – Żydami, 14 – Polakami[3].

Polski Narodowy Kościół Katolicki został powołany do życia w Stanach Zjednoczonych jako jeden z licznych kościołów, które powstały w opozycji do uchwał Soboru Watykańskiego I. Już w marcu 1928 r. dziekan dekanatu ostrowskiego ks. dr Józef Ciesielski donosił kurii łomżyńskiej, że „we wsi Malinowo, należącej do parafii Jelonkowskiej dekanatu Ostrowskiego, a położonej w Ostrołęckim starostwie, wyzwoleńcy [sarkastyczne określenie zwolenników PSL »Wyzwolenie« lub/i Kościoła Narodowego – uwaga Jana Mironczuka] mieszkańcy tejże wioski zakładają kościół narodowy. W tym roku podobno pobudowali małą kapliczkę [sic! – uwaga J. Mironczuka] i mają sprowadzić ołtarzyk z Warszawy. Proboszcz Jelonkowski ks. Franciszek Mieczkowski wieść powyższą w rozmowie ze mną potwierdził”[4] W połowie września 1929 r. Tadeusz Piechulski, ksiądz z Malinowa, przybył w towarzystwie swych wyznawców do Jelonek, by przekonać tamtejszych mieszkańców do przystąpienia do Kościoła Narodowego. Akcja poniosła fiasko, a ks. Piechulski zamierzał poszukać nowych wiernych na terenie parafii Brok i Poręba[5]. Działania ks. Piechulskiego nie uszły uwadze wojewody białostockiego. Polski Narodowy Kościół Katolicki nosi obecnie nazwę – Kościół Polskokatolicki.

Pan Bogdan podzielił się z nami niepokojem, jaki budzi w nim pewna, z pozoru błaha sprawa. Kilka tygodni temu udał się do licencjonowanego serwisu samochodowego celem dokonania przeglądu swego średniej klasy auta. Oczywiście, został wypytany o to, co samochodowi dolega, o swój i auta adres zamieszkania, numer telefonu, e-mail i takie tam inne rzeczy. Trudno, z tym wszystkim się pogodził, chociaż po co komu jego e-mail, skoro zamierzał czekać na koniec usługi na miejscu, w specjalnie przygotowanym dla klientów kantorku?

Pytanie jest rzecz jasna retoryczne, bo wiadomo, że każde podanie adresu e-mail wiąże się z nową falą internetowych śmieci. Będzie zasypywany lawinami informacji o zmianie opon zimowych na wiosenne, wiosennych na letnie, letnich na jesienne, a tych na zimowe (pan Bogdan jest pewny, że taka częsta zmiana zostanie wkrótce wprowadzana jako efekt zastoju w przemyśle oponiarskim). Firma uzna za niezbędne poinformowanie go o każdym nowym modelu samochodu, wyprzedażach, wystawach, zbiórkach charytatywnych, a diler o tym, że zajął pierwsze miejsce w konkursie na najczystszy salon w dzielnicy. Gorzej z numerem telefonu, bo to oznacza, nasilenie molestacji ze strony sprzedawców paneli solarnych oraz doradców z firm inwestycyjnych, którzy ni z tego, ni z owego właśnie dla niego przygotowali rewelacyjną ofertę, albo właśnie jemu i tylko jemu zdecydowali się zdradzić nazwę spółki, inwestycja, w którą choćby drobnej sumy przyniesie krocie. Czy tacy doradcy nie mają rodzin,

[2] Radosław Waleszczak, *Parafie ewangelicko-augsburskie w Łomżyńskiem do 1939 r. : (rys historyczny)*, „Studia Łomżyńskie” 2008, T. 19, s. 36.
[3] *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej : opracowany na podstawie wyników pierwszego powszechnego spisu ludności z dn. 30 września 1921 r. i innych źródeł urzędowych*, T. 5, *Województwo białostockie*, Warszawa 1924, s. 62.
[4] Jan Mironczuk, *Polski Narodowy Kościół Katolicki w Łomży – powstanie, oddziaływanie, zanik (1928-1944)*, „Studia Łomżyńskie” 2009, T. 20, s. 39-40.
[5] Tamże, s. 41.

bliskich znajomych, żeby właśnie ich uszczęśliwiać? A jeśli rzeczywiście nie mają, to czemu nie sprzedadzą wszystkiego, co mają i nie zainwestują własnych pieniędzy w proponowane finansowe perpetuum mobile? Przecież jeżeli to, co mówią miałoby być prawdą, to pieniądze pozyskane ze sprzedaży choćby ich własnego smartfonu, zapewnią im profity, dzięki którym już nigdy nie będą do nikogo wydzwaniali, bo po co to robić, skoro całe dnie spędza się pod palmami w towarzystwie pięknie opalonych kobiet… lub panów (co kto lubi) i popija drinki z parasoleczkami.

Zresztą, od czasu, gdy facetom w szelkach powierzył pan Bogdan trochę swych pieniędzy, a ci po roku nie mieli zielonego pojęcia, gdzie się podziały jego oszczędności, to jakoś im nie dowierza, a nawet dopisał: „Strzeżcie się facetów w szelkach!”.

W tym momencie redakcja uznaje za konieczne zwrócić panu Bogdanowi uwagę, że jest coś takiego, jak miłość bliźniego i być może właśnie nią kierują się telefoniczni dobroczyńcy? Zapominanie zaś to sprawa ludzka. Więcej wiary w człowieka Panie Bogdanie!

Wracajmy do przerwanego wątku. Najbardziej zdziwiło naszego korespondenta, że mechanikom samochodowym potrzebny był jego PESEL. Po co, na co, dlaczego? Pan Bogdan skłamał, oświadczając, że nie pamięta, a dowód osobisty zostawił w domu.

Zaraz po opuszczeniu salonu udał się pan Bogdan do sklepu obuwniczego, gdzie podług informacji zamieszczonych w reklamowej gazetce, miała się odbywać wyprzedaż butów wybornej jakości i to w niezwykle atrakcyjnej cenie. Okazało się naturalnie, że butów, które przypadły naszemu czytelnikowi do gustu, nie było w ogóle, jeśli zaś chodzi o buty drugiego wyboru, to nie było jego rozmiaru. Miła sprzedawczyni zaproponowała, aby podał numer telefonu i e-mail, a ona go powiadomi o nadejściu wymarzonej pary. Słowo „wymarzone” w odniesieniu do butów, nieco go uraziło, bo standardowy facet, w normalnych czasach, marzeń takich rzecz jasna nie ma. Następnie oświadczył, że niestety, bardzo mu się spieszy, po czym pospiesznie opuścił sklep, czy raczej, jak to się dzisiaj mówi – salon (sklepów już chyba nie ma). Pośpiech znajduje swe uzasadnienie w fakcie, że od trzech dni, regularnie o 10 wieczorem wydzwania do niego ankieterka z pytaniem, czy preferuje tego albo tamtego, czy woli śmaką od owakiej. Za każdym razem pan Bogdan zwraca uwagę na niestosowność niepokojenia kogoś o tak barbarzyńskiej porze, ale ankieterka nic sobie z tego nie robi. Na samą zatem myśl, że podanie numeru telefonu w sklepie alias salonie, może skłonić jakiegoś nowego ankietera do zadawania pytań w środku nocy, oblał się nasz korespondent potem.

[„Biblioteka Warszawska” 1879, T. 1, s. 302-305]

ZABOBONY METEOROLOGIOCZNE LUDU NADNARWIAŃSKIEGO

przez Zygmunta Glogera

W dalszym ciągu tego cośmy jako cząstkę materiału etnograficznego przez nas zebranego w okolicach Tykocina, Białegostoku, Wizny i Łomży, a zacierającego się z dniem każdym pod wpływem oświaty i nowszych pojęć, drukowali w „Bibliotece Warszawskiej”: *Zabobony rolnicze*, r. 1876, t. II, s. 376 i *Przesądy pszczelarskie, myśliwskie i rolnicze*, r. 1876, t. IV, s. 552, tudzież w wydanym przez Akademię Umiejętności, w pierwszym tomie *Zbioru wiadomości do antropologii krajowej*, *Zabobony i mniemania ludu nadnarwiańskiego tyczące: ptaków, płazów i owadów*, podajemy dziś *Zabobony meteorologiczne* starych ludzi z okolic powyżej wymienionych.

Słońce, miesiąc (księżyc) i gwiazdy

1. W wigilię św. Jana Chrzciciela słońce przy wschodzie i zachodzie trzy razy „igra”, czyli skacze. Niektórzy utrzymują, że to bywa przy wschodzie w wigilię św. Piotra i Pawła.
2. Kto pszenicę sieje w dniu, w którym słońce i miesiąc jednocześnie (rano lub nad wieczorem) widziane są na niebie, będzie miał plon nienamłotny, bo wiele kłosów będzie pustych.
3. Pracować w polu po zachodzie słońca, nie godzi się, a kto jakiekolwiek ziarno w tej porze rzuci w ziemię, temu plon zniszczą mrówki lub inne robactwo.
4. Każdy człowiek ma na błękicie nieba swoją gwiazdę, a gdy umiera, gwiazda jego wtedy spada. I tym tłumaczy sobie lud gwiazdy spadające[(I)].
5. Drzewo do budowli ścinać należy na nowiu księżyca[(II)].
6. Kołtun obcinać można tylko w chwili zachodu słońca, aby złych skutków obcięcia nie sprowadzić.
7. Kto się urodzi pod konstelacją raka, będzie mu w życiu wszystko szło rakiem; doświadczy samych niepowodzeń.

Piorun, błyskawica i grzmoty

8. Gaszenie pożaru wszczętego przez piorun, starzy wieśniacy uważali za grzech, utrzymując, że to ogień z woli Bożej, którego człowiek nie powinien i zresztą nie jest w stanie ugasić, chyba drugi piorun, gdy w to miejsce uderzy i ugasi, gdy Bóg tego chce.
9. Drzewo, w które piorun uderzył, ani na budowlę, ani na żaden sprzęt i statek domowy użytym być nie powinno, tylko na ogień.
10. Dusza człowieka zabitego przez piorun, szczęśliwą jest, gdyż piorun zabija z ciałem jego grzechy ziemskie.
11. Młodzież wiejska usłyszawszy pierwsze grzmoty na wiosnę, przewraca na trawie koziołki, aby krzyż jej nie bolał przy sierpie na żniwa.
12. Kto w dzień Przemienienia Pańskiego lub św. Piotra żnie zboże przed południem, temu piorun drzewo w kopach spali. Stąd św. Piotr w okowach (dn. 1 sierpnia) otrzymał u ludu nazwę „Piotra palikopy”.

13. Jeżeli podczas kwitnięcia leszczyny na wiosnę, zdarzy się daleka, sucha błyskawica zwana „małanką”, to urodzaju na orzechy nie będzie.

Burza, deszcz, tęcza i pogoda

14. Przed burzą okadzają niekiedy dom wiankami (z macierzanki, rozchodnika, kopytnika i nawrotka) poświęcanymi w oktawę Bożego Ciała, czyli w ostatni nieszpór. Dochowała się także tradycja obchodzenia domu z dzwonkiem loretańskim.
15. Żeby grad przestał padać, należy wyrzucić przez okno srebrną łyżkę.
16. Gdy jednocześnie deszcz pada i słońce świeci, wtedy królowa płacze, a czarownica masło robi.
17. W dzień Przemienienia Pańskiego [6 sierpnia] deszcz zawsze musi padać lub popryskać przynajmniej.
18. Tęczę uważa lud jako trąbę, przez którą chmura wciąga w siebie wodę z rzek, jezior i stawów. Z wodą porwane bywają i ryby, które po zniknięciu tęczy spadają i można je znaleźć na polach[III].
19. Przepowiednią deszczu jest kąpanie się wróbli w piasku, kaczek w kałużach, niski lot jaskółek, pianie koguta, w czasie zimy ukazanie się komara w izbie. Wysoki lot jaskółek wróży pogodę (lud wołyński mniema, że aby w czasie suszy deszcz sprowadzić, należy bądź raka żywego w ziemię zakopać, bądź wyczyścić z błota krynicę, bądź wsypać do zdroju garść maku).
20. Na pierwszy, ciepły deszcz wiosenny, rada wybiega dziatwa miejska, powiadając, że prędzej urośnie.

Mróz

21. Siadanie wron na wierzchołkach drzew jest w porze zimowej przepowiednią mrozu, a siadanie wśród gałęzi przepowiednią odwilży i słoty.
22. Ażeby mróz ustał, należy wyliczyć bez przerwy „dziewięć dziewięciu”, czyli 81 nazwisk osób łysych.

Wróżby atmosferyczne inne

23. Z sześciu dni ostatnich i tyluż pierwszych w roku, to jest, z dwunastu dni licząc od Bożego Narodzenia do Trzech Króli, bierze się prognostyk na dwanaście miesięcy nowego roku. Pogoda ranna, południowa i wieczorna, oznacza pogodę na początku, w środku i na końcu odpowiedniego miesiąca.
24. Na ile dni przed Zwiastowaniem Najświętszej Panny pszczoła wyleci z ula, tyle tygodni po Zwiastowaniu będą trwać przymrozki i zimna.
25. Jeżeli kukułka zakuka przed rozwinięciem się drzew, czyli jak mówią „na suchy las”, to jeszcze długo będą trwały chłody wiosenne. Jeżeli zaś kuka po św. Janie (Chrzcicielu), to wróżba długiej, ciepłej jesieni.
26. Pory roku przybywają z dwu przeciwnych stron świata: jesień i zima z północy, wiosna i lato z południa. Jeżeli więc zauważono, że powracający z południa na wiosnę bocian, przyleciał z suchymi piórami, to w lecie spodziewano się suszy, jeżeli zaś zmokły i zaszargany, to lato dżdżyste wróżono sobie.

Wicher

27. Gdy człowiek się powiesi, powstaje wicher kilkudniowy.

28. Podczas pogrzebu poczciwego człowieka bywa pogoda, a złego zawierucha. Gdy się to sprawdzi, mówią: „jakie życie, takie pochowanie”.
29. Wiatr wirowy wśród spokojnego powietrza unoszący słup kurzu, lud zowie „diablim weselem” lub „wichrem” i utrzymuje, że to szatan się żeni, a kto by dostał się tam, tego wicher porwie w taniec diabelski i uniesie w powietrze. W czasie zawiei śnieżnej mówią także, że się diabli żenią.

Komety i inne zjawiska na niebie

30. Wszelkie zjawiska niezwykłe na niebie, lud uważa za wróżbę wojny i wielkich wypadków na świecie lub głodu powszechnego, nazywając „znakami niebieskimi”. Słupy czerwone (zorzy północnej) lud nadnarwiański bierze za zapowiedź krwawej wojny (lud zaś wołyński za przepowiednię trzęsienia ziemi).

Strony świata

31. Kto śpi głową zwrócony na północ, śpi twardo i nie posłyszy, gdy go okradną złodzieje. Na zachód sen także mocny. Kto głową śpi na wschód, śpi czujnie i obudzi się o wschodzie słońca, a kto na południe, ma sen niespokojny i gorączkowy.

I. W myśl tego wierzenia Słowacki mówi w *Śnie srebrnym Salomei*:

„A czwarta – ach! a czwarta spada,
I nad Gruszczyńcami spadła?
Ledwie żem z trwogi nie wrzasła,
Widząc tę gwiazdę przy zgonie”.

II. Kato zaleca ścinać drzewa tylko w pewnych kwadratach księżyca. Tyberiusz strzyże sobie głowę tylko na nowiu (Tacyt, XVI, 75).

III. Baer w swoim dziele *Der Vorgeschichtliche Mensch*, str. 425, powiada, że w wielu stronach zachodniej Europy, lud utrzymuje, iż w miejscu, gdzie tęcza dotyka ziemi, spadają z niej cienkie monety, które lud niemiecki zowie stąd *Regenbogenschusselchen*. Są to starożytne brakteaty ludów celtyckich. Wnosić z tego trzeba, że wszystkie ludy uważały niegdyś tęczę za rodzaj trąby, bądź wciągającej wodę z ziemi do chmur, bądź unoszącej inne przedmioty.

[„Gazeta Świąteczna”, nr 5 (213) z 1 lutego 1885 r.]

Z Węgrowa, miasteczka powiatowego w gub. siedleckiej donosi pisarzowi Gazety Świątecznej parafianin S. C., że niedawno z tamtejszej fabryki dzwonów Włodkowskiego, wysłano do Lubartowa dzwon ważący 4600 funtów. Parafianie węgrowscy zachęceni jego widokiem postanowili zaraz złożyć trzy tysiące rubli na dzwon do drugiej dzwonnicy przy kościele w Węgrowie.

[„Echa Płockie i Łomżyńskie”, nr 85 z 25 października 1899 r.]

Andrzejów. Na dzień 8 października naznaczonym było zebranie parafialne, ażeby uchwalić fundusz, potrzebny na odnowienie zewnętrznych ścian kościoła. Z powodu małej ilości

członków przybyłych, zebranie do skutku nie doszło. Jest to już trzecie spotkanie z tym samym skutkiem, a tymczasem roboty w kościele postępują. Koszty odnowienia wewnętrznego, jak już pisaliśmy, przekraczają 1300 rubli. Dozór kościelny zakrzątnie się zapewne energicznie, aby sprawę wreszcie przeprowadzić.

M.

Czyżew. Mosty i sosy w gminie naszej potrzebują koniecznie naprawy. Szosa na trasie we wsi Rosochate-Kościelne znajduje się w stanie opłakanym. Na szosie tej jest np. nieogrodzony otwór, w który łatwo może wpaść koń, a przejeżdżający narażony jest na kalectwo.

[„Echa Płockie i Łomżyńskie" nr 97 z 6 grudnia 1899 r.]

Szulborze (pow. ostrowski). Czekamy tu na założenie biblioteki gminnej, ale przysłowie mądrze mówi, gdzie kucharek sześć…

Fundusz przy odrobinie szczerej chęci znalazłby się, ale panowie gminiacy zaraz marzą o osobnym domu na to, o zarządzie i wielu rzeczach kończących się na pustej gadaninie.

Gdyby nie małe ale, wieś tutejsza byłaby jedną z wzorowych w okolicy, za jaką i przedtem uchodziła. Kiedy przed 6, czy 7-iu laty sprawa sądowa była osobliwością, wywołującą zdziwienie, teraz jeżeli stójka nie przyniesie z poczty od razu z 50 wezwań sądowych, to cieszą się i uważają to za zwrot ku lepszemu.

Puszczyk

Zamieszkałe w dużej części przez Żydów, położone pośród lasów Długosiodło, było wakacyjnym celem podróży dla wielu warszawskich Żydów, zwłaszcza, że oddalona o kilka kilometrów stacja kolejowa Przetycz zapewniała w miarę wygodne połączenie ze stolicą. W lasach wokół miasteczka organizowano obozy dla młodzieży żydowskiej. Na fotografii grupa starszych dziewcząt z letniego obozu „Judith" w Długosiodle. Lata 1920-1930[6].

[6] *AJDC Joint Distribution Committee album*, [za:] Meir Halevi Gover, dz. cyt., fig. 82.

[„Naród : pismo codzienne z tygodniowym dodatkiem ilustrowany”, nr 29 z 5 lutego 1907 r.]

Napad na pocztę i monopol

Z osady **Sterdyń** w pow. sokołowskim, gub. siedleckiej, piszą do nas: 29 tycznia br. o godzinie 10 wieczorem około 30 napastników z czerwonym sztandarem z napisem na nim PPS otoczyło rynek w Sterdyni, nikogo nie wpuszczając do miasta. Porozbijali okna w domach miejscowej poczty i monopolu. Zrabowali na poczcie gotówką 35 rubli 44 kopiejki i pocztowe marki [znaczki] wartości 114 rubli 39 kopiejek. W monopolu gotówką 8 rubli 55 kopiejek i potłukli naczyń z wódką na sumę 61 rubli 60 kopiejek. Dali kilkadziesiąt strzałów rewolwerowych, ostrzeliwując miasto, domy i mieszkanie ekspedytora poczty i subiekta monopolu.

Nikt nie jest ranny. Bandyci, zawładnąwszy gwałtem końmi i saniami wjeżdżających na rynek fornala dworskiego i furmana Żyda, zbiegli bezkarnie w stronę Sokołowa, śpiewając „Na barykady” i powiewając sztandarem. Terror ze strony bandytów był tak wielki, a przerażenie ogólne tak straszne, że każdy myślał o tym tylko, aby uratować swe życie. Śledztwo w toku. Dotąd nie zdołano trafić na ślad bandytów.

Gminiak

[„Naród : pismo codzienne z tygodniowym dodatkiem ilustrowany”, nr 131 z 18 lipca 1907 r.]

Rewizje na prowincji (korespondencja własna). W dniu 14 bm. w cukrowni Elżbietów i we wsi Przezdziatka pow. sokołowskiego i okolicznych wioskach dokonano rewizji we wszystkich domach. Rewizje te dokonywane są już od tygodnia w całym powiecie na skutek otrzymanych wiadomości, jakoby w okolicach Sterdyni pojawiła się banda uzbrojonych ludzi. Skutkiem rewizji zatrzymano kilkunastu ludzi, którzy nie mieli przy sobie legitymacji.

Pod Siedlcami zaś aresztowano 8 ludzi wiozących broń. Ludzie ci wynajęli furmankę w Przezdziatce pod Sokołowem. Wraz z nimi aresztowano i furmana, który ich wiózł.

M. R.

[Tygodniowe sprawozdanie sytuacyjne wojewody białostockiego nr 27 z 6 lipca 1929 r.]

Powiat ostrowski. Dnia 24 ub.m. w Marianowie, gm. Długosiodło odbyło się poświęcenie kościółka ewangelicko-augsburskiego, którego dokonał pastor Nitschman z Pułtuska w obecności pastorów Wolfmana, Talzmana i Gutknechta przy udziale 1500 współwyznawców.

[Miesięczne sprawozdanie sytuacyjne wojewody białostockiego z 7 października 1929 r. za miesiąc wrzesień tego roku]

Powiat ostrowski. Dnia 15 września po odprawieniu nabożeństwa we wsi Malinowo pow. ostrołęckiego, ks. Piechulski przybył do wsi Jelonki w gminie Komorowo, powiatu ostrowskiego. W chwili przybycia ks. Piechulskiego do Jelonek, miejscowy proboszcz ks. Mieczkowski przemawiał do zebranych przed kościołem parafian (150 osób), którym wyjaśniał dążenia Kościoła Narodowego, jego powstanie i zło, jakie wyrządza Kościołowi Katolickiemu. Przybyli z ks. Piechulskim zwolennicy Kościoła Narodowego zareagowali gwałtownie na wystąpienie ks. Mieczkowskiego, który wskutek tego zmuszony był przerwać swe przemówienie. Wówczas ks. Piechulski oświadczył, że przemawiać nie będzie, że przyjedzie w najbliższym czasie do Jelonek z posłem M. Czarneckim i wygłosi przemówienie na wiecu tegoż posła.

Przyczyn dostrzegalnego wzrostu wpływów Kościoła Narodowego w parafii jelonkowskiej należy dopatrywać się w niepopularności ks. Mieczkowskiego i nietakcie, z jakim odnosi się do swych parafian.

Marianowo 1935 r. Wierni kościoła ewangelickiego przed świątynią.
Na pierwszym planie pastor Sigmund Lang, za nim od prawej do lewej: lider kościoła Paul Rienas, ewangelista Rudolf Reichwald, lider kościoła August Rimatzki.
Źródło opisu i fotografii: Blog Długosiodło & Okolice, na portalu społecznościowym *Facebook*.